Nr 395. **Kraków, Niedziela 29 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Anster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Hongmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Niepowodzenie balonu Zeppelina.

Balon „Zeppelin III" nie przybył wczoraj do Berlina. Wielkie przygotowania, poczynione w stolicy Niemiec, spełzły na niczem, Berlinczyków wraz z cesarzem Wilhelmem i całym rzec można narodem niemieckim, wobec zbyt wielkich nadziei spotkał dotkliwy zawód. Wiara, że hr. Zeppelin, mimo niepowodzeń podczas podróży piątkowej, wyląduje w sobotę o godz. 5 po południu na placu ćwiczeń w Tempelhof, była tak silną, że wczoraj rano — jak donoszą depesze — w Berlinie zarządzono udekorowanie miasta. Szumne odezwy wezwały mieszkańców do wywieszania flag i przybrania domów i wkrótce miasto przybrało uroczysty wygląd.

Z miejscowości, ponad któremi przelatywał balon, nadchodziły ciągle urzędowe depesze do głównej komendy w Berlinie, cesarzowi Wilhelmowi składano co chwilę raporty o podróży balonu, a w miarę, jak ten się przybliżał, wzrastało podniecenie wśród tłumów, które zjechały się, aby powitać hr. Zeppelina i z coraz większem napięciem oczekiwano godziny jego przybycia.

Tymczasem „Zeppelin III" nie stanął w Berlinie w oznaczonym czasie. Trzeci z rzędu wypadek w tej podróży: zgubienie śruby, wpłynął tak ujemnie na jego chyżość, że zamiast przybyć o godz. 5 po południu do Berlina, zdołał zaledwie koło godz. pół do 7 wieczorem stanąć w Bitterfeld.

Jak widać z depesz, donoszących o podróży balonu w dniu wczorajszym, uszkodzenia, odniesione w piątek, musiały silniej oddziałać na balon, niż to oficyalnie komunikowano, żegluga jego bowiem już w godzinach porannych była bardzo powolna. Świadczy o tem fakt, że na przebycie drogi z Norymbergi do Beyreut zużył balon 5 godzin i 15 minut.

Dziś rano, z polecenia cesarza Wilhelma, który koniecznie chce do skutku doprowadzić wjazd tryumfalny do Berlina, „Zeppelin III" wyrusza z Bitterfeld w dalszą drogę i jeśli na tej krótkiej przestrzeni nie zajdzie znowu jaki wypadek, ostatecznie przybędzie do stolicy. Zresztą przy tego rodzaju „systemie" żeglowania, z jakim balon odbywa swą podróż, później czy wcześniej hr. Zeppelin musi ostatecznie dotrzeć do Berlina.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Altenberg, 29 sierpnia.

W pobliżu Schmoelln balon „Zepelin III" zgubił śrubę. Dalsza jazda odbywała się bardzo powoli. — Wylądowanie nastąpi prawdopodobnie w Lipsku.

Lipsk, 29 sierpnia.

Podczas podróży balonu koło Schmoelln rozluźniła się nagle śruba i chociaż to natychmiast spostrzeżono, wypadła z balonu na dół. Wskutek tego wypadku balon nie stał się wprawdzie niezdolnym do dalszej akcyi, ale mógł posuwać się tylko bardzo powoli. Balon wylądował w Lipsku, skąd o wypadku doniesiono hr. Zeppelinowi, poczem balon wyruszył w dalszą drogę i prawdopodobnie pod wieczór stanie w Bitterfeld.

Bitterfeld, 29 sierpnia.

Hr. Zeppelin doniósł cesarzowi Wilhelmowi, że z powodu silnego wiatru **nie przybędzie do Berlina.**

Bitterfeld, 29 sierpnia.

Bawiącego tu hr. Zeppelina zawezwał telefonicznie cesarz Wilhelm i dłuższy czas rozmawiał z nim, informując się o szczegóły wypadku. Cesarz wyraził hr. Zeppelinowi wielkie współczucie i dał wyraz nadziei, że balon w niedzielę przybędzie do Berlina.

Do hr. Zeppelina przybył automobilem następca tronu i informował się o wypadku, poczem obaj około godziny 6 wieczór udali się na pole lądowania balonu koło Bitterfeld.

O godz. 6 m. 20 wiecz. ukazał się „Zeppelin III" i o godz. 6 min. 25 wylądował gładko pod Bitterfeld.

Bitterfeld, 29 sierpnia.

Z polecenia cesarza Wilhelma balon „Zeppelin III" ma w niedzielę rano około godz. 8 wyruszyć stąd w dalszą drogę, tak, aby dziś koło godz. 10 przed południem przybyć do Berlina.

Cesarz w Insbruku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Insbruk. Cesarz wyjechał z Wiednia wczoraj o godz. 9 rano. Na terytoryum tyrolskiem pociąg dworski zatrzymał się najpierw w Kitzbüchel o godzinie kwadrans na 4 po południu. Ludność owacyjnie powitała monarchę. Namiestnik Spiegelfeld i starosta kraju dr Cathrein, którzy oczekiwali cesarza w Kitzbüchel, wsiedli do pociągu dworskiego. Równie owacyjnie witano monarchę na innych stacyach. — O godz. pół do 6 nastąpił przyjazd do Hall, gdzie cesarz z dworca udał się do kościoła WW. Świętych. Powitany tamże przez ks. biskupa dra Altenweisela i duchowieństwo, udał się do krypty arcyksiężnej Magdaleny, gdzie odmówił krótką modlitwę. Powrócił następnie do dworca, udając się w dalszą podróż do Insbruku, gdzie przybył o 9 wieczorem.

Na dworcu zjawiły się wszystkie arcyksiężne i wszyscy arcyksiążęta, prezydent ministrów bar. Bienerth i komendant korpusu Schemna. Pierwszy pułk strzelców cesarskich tworzył kompanię honorową. Cesarz odebrawszy raport od prezydenta ministrów i komendanta korpusu, przeszedł przed kompanią honorową i udał się do pawilonu przyjęć, ustawionego tuż koło dworca, gdzie zjawili się naczelnicy władz krajowych, tyrolskiego Wydziału krajowego, rady miejskiej i stronnictw. Starosta kraju dr Kathrein złożył cesarzowi hołd kraju.

Cesarz odpowiedział, iż z radością przybył do Tyrolu, aby wziąć udział w uroczystościach setnej rocznicy walk o wolność. Dziękuje za złożony mu hołd, wie, że zawsze może liczyć na dawną wierność kraju i jego mieszkańców, którzy też zawsze liczyć mogą na monarszą opiekę i łaskę.

Burmistrz Reich powitał monarchę imieniem całego kraju tyrolskiego, specyalnie stolicy.

Cesarz odpowiadział, że z zadowoleniem przyjmuje złożony mu hołd przez reprezentacyę miasta i cieszy się, że mógł przybyć, aby wziąć udział w tej pięknej uroczystości. Z zadowoleniem śledził zawsze rozwój stolicy, która dzięki pracy jej obywateli i opiece rządu tak poważnie wzrosła i rozwinęła się.

Wśród burzliwych okrzyków „Hoch" i „Evviva", ulicami, przepełnionemi publicznością, udał się monarcha wraz z członkami domu cesarskiego do zamku, gdzie powitali go biskup, dygnitarze dworscy i państwowi, oficerowie i urzędnicy krajowi i państwowi. Przed wejściem do zamku monarcha rozmawiał z kilku osobistościami, poczem udał się do zamku.

O g. 8 wieczorem 500 śpiewaków tyrolskich odśpiewało przed zamkiem serenadę. Miasto było wspaniale iluminowane, formalnie tonęło w powodzi światła. Oświetlenie gór okolicznych nie odbyło się z powodu niepogody, tylko niektóre wzgórza były oświetlone. Po ulicach spacerowały tłumy ludności, które przypatrywały się iluminacyi. Po serenadzie odbył się pochód z pochodniami, w którym wzięło udział przeszło 2000 ludzi niosących pochodnie, i 10 muzyk. Przed zamkiem wznoszono ustawiczne okrzyki na cześć cesarza. Tłumy zapełniały szczelnie ulice miasta aż do późnej nocy.

Z Grecyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Dymisya Rhallisa.

Ateny. Ag. ateńska donosi: Rhallis podał się do dymisyi. Misyę utworzenia gabinetu otrzyma prawdopodobnie Michalis,

Wrzenie w armii.

Ateny. Ag. ateńska donosi: Wielu oficerów, podoficerów i część wojska obozują za miastem.

Postulaty oficerów.

Ateny. Prezydent ministrów Rhallis odmówił przyjęcia deputacyi oficerów wojska i marynarki, oraz przyjęcia listy ich żądań. Obawiają się z tego powodu demonstracyi wojskowej.

Z Turcyi.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Bojkot towarów greckich.

Konstantynopol. Bojkot towarów greckich, który już znacznie osłabł, w ostatniej chwili znów się wzmógł i rozszerzył.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Dżawid pasza zdołał ująć wielu przywódców powstania koło Rogowy.

Zamach na Sandańskiego.

Salonika. Na znanego przywódcę bandy Sandańskiego dokonano w nocy zamachu. Jest on ranny w piersi. Sam udał się do szpitala. — Aresztowano pięciu podejrzanych Bułgarów.

Salonika. Rana Sandańskiego, który znalazł opiekę we włoskim szpitalu, jest lekką. Jego towarzysz jest także ranny. Sprawcami, zdaje się, są zwolennicy zamordowanego Sarafowa.

Walki w Arabii.

Konstantynopol. O położeniu w Jemenie obiegają najróżnorodniejsze pogłoski. Porta konfiskuje wszelkie wiadomości. Słychać, jakoby wojska tureckie poniosły klęskę. — Według niestwierdzonych pogłosek, bataliony trzeci i czwarty korpusu nie chciały odejść do Jemenu.

Telegramy

z dnia 29 sierpnia.

Z obozu socyalistycznego.

Tryest. Komitet wykonawczy nowej autonomicznej tryesteńskiej grupy międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej, która to grupa utworzyła się z dysydentów tutejszej partyi socyalistycznej, stojącej pod przewodnictwem byłego posła do Rady państwa Silvia Pagniniego — ogłasza manifest, w którym po ostrej krytyce stanowiska partyi soc.-demokratycznej powiada:

„Wystąpiliśmy z partyi, aby pod lepszymi auspicyami dalej rozwijać naszą czynność jako międzynarodowi socyaliści, czynność, która zmierza do wychowania proletaryatu, aby jaśniej pojmował swoje prawa i obowiązki, która zmierza do poważnie pojętej strony naszego języka, kultury i cywilizacyi, bez kierowania się sentymentami, która wreszcie zmierza do osiągnięcia ekonomicznych żądań według zasad walki klasowej".

Dysydenci oświadczają w końcu, że zachowując program berneński, zamierzają udowodnić, iż prawdziwe tłómaczenie internacyonalizmu nie zawiera w sobie negacyi praw narodowych, ani dogmatu nienawiści rasowej, lecz musi się opierać na wzajemnem poszanowaniu narodowości".

Dalszy program ogłoszony będzie w nowym dzienniku dyssydentów „L'actione socialista".

Przynależność Driny.

Belgrd. Prezydent ministrów Nowakowicz w zastępstwie ministra spraw zagranicznych przyjął członków komisyi Driny i udzielił im instrukcyi. Prezydent komisyi odebrał potem dokumenty, plany i listy gruntowe, które udowodnić mają przynależność wyspy Driny do Serbii.

Zmiany w gabinecie serbskim.

Belgrad. Minist r sprawiedliwości Ribarac wyjechał do Pożarevac. Oświadczył on, że dalsze jego pozostanie w gabinecie zawisło od uchwały jego stronnictwa.

Po rozruchach w Barcelonie.

Barcelona. Wczoraj na podwórzu więzienia Montjuich rozstrzelano przywódców rewolucyi Andrzeja Broosa i Antoniego Moleta.

Rekordy aeroplanów.

Czwartkowy rekord Lathama przyniósł aeronaucie sławę — jednodniową. Podobnie jak Latham wydarł palmę pierwszeństwa Paulhanowi, i to zaraz następnego dnia po jego wzlocie, tak i Lathama pobił w piątek inny awiator, stwarzając równocześnie nowy rekord długości i czasu. Był to Farman, jeden z najstarszych żeglarzy powietrznych, posługujący się stale biplanem systemu Voisina.

W piątek po południu, w 6-tym dniu zawodów aeroplanów, Farman przeleciał swym aeroplanem drogę wynoszącą 180 klm. i to w czasie 3 godzin 4 minut $56^{3}/_{5}$ sek. Farman zatem odbył drogę o 26 klm. dłuższą od drogi przebytej przez Lathama, a co do czasu lotu, utrzymał się w powietrzu o 21 minut 32 sekund dłużej niż Paulhan, który zdobył rekord co do czasu i o 46 minut 36 sek. dłużej niż Latham.

Rekord swój wywalczył Farman w ścisłem znaczeniu, gdyż wraz z nim stanął Latham, chcący utrzymać się przy pierwszeństwie, oraz Paulhans, chcący pobić rekord Lathama. Aeroplan Paulhansa przy krzyżowaniu się z aeroplanem Delagrange'a obniżył się zanadto i rozbił się o ziemię. Paulhans wyszedł cało. Latham okrążył plac 11 razy, t. j. przebył 110 klm. i dał za wygraną.

Tymczasem Farman, który równocześnie z nim wzniósł się w powietrze, okrążył plac 18 razy i zaczął już 19 turę, ale komisya z powodu zapadającego mroku, wezwała go do ukończenia lotu. Nieoficyalnie przeleciał Farman 186 klm. w 3 godz. 13 min.

(Tel. „N. Reformy").

Reims. Aviator Farman zdobył nowy rekord światowy, przebywając aeroplanem 180 kilometrów w 3 godzinach, 4 minutach, $56^{3}/_{5}$ sekund.

Rheims. Courtis wczoraj przed południem w zawodach o rekord szybkości przebył w 7 minutach $55^{2}/_{5}$ sekundach 10 kilometrów, pobił więc rekord Bleriota; poczem pobił także własny rekord, przebywając przestrzeń 10 kilometrów w 7 min. $53^{1}/_{2}$ sek.

Z teatru ludowego.

Wczorajsze przedstawienie było ogniową próbą wokalnych sił teatru ludowego. Wykonywanie oper komicznych dawnego stylu wymaga i sprawności śpiewackiej i gry scenicznej pomysłowej, nie wystarcza bowiem szablonowy ruch rąk na piersiach złożonych przy aryi i uporczywe wlepianie wzroku w kapelmistrza, a przedewszystkiem wygłaszanie ustępów prozy musi być bez zarzutu.

Artyści przedewszystkiem złożyli na ogół dowody dobrych chęci i odwagi, ale niejednokrotnie tylko szczęśliwie wywiązywali się z zadania. Przedewszystkiem trzeba to powiedzieć o rolach kobiecych. P. Felice odśpiewała swoją aryę z wdziękiem i muzykalnie, a p. Zielińska ożywiała zręczną grą i poprawnem śpiewaniem sytuacyę niekiedy zachwianą przez tremę partnerów. P. Strzałkowski z powodu silnego niedysponowania nie mógł swej partyi swobodnie wyśpiewać, na ogół jednak przedstawił się korzystnie.

Wykonawca roli tytułowej: Bojomira p. Zamojski nie opanował tekstu pamięcią, stąd często zamiast rycerskiego animuszu, okazywał bojaźliwe zakłopotanie i wobec budki szuflera i batuty kapelmistrza. W śpiewie zaś samym najwidoczniej lubuje się w rozciąganiu fraz i rozszerzaniu tempa często wbrew charakterowi melodyi.

Omyłki muzyczne w duetach, w tercecie i ostatnim numerze ensemblowym położyć należy na karb zbyt krótkiego przygotowania. Pośpiech i mała ilość prób nie jest też wcale wskazana przy przedsiębraniu zadań tak trudnych, a nieudały efekt na pierwszem przedstawieniu może zniechęcić do kontynuowania tak sympatycznie podjętej inicyatywy, jak wystawianie operetki i lekkiej opery w Krakowie. Szkoda zwłaszcza dzieła tak pięknego, jak „Bojomir i Wanda", którego dziś jeszcze słucha się z prawdziwą satysfakcyą. Publiczność, żeby się zachęcić, musi widzieć prócz dobrych chęci artystów, także ich zupełną pewność w opanowaniu roli. Być może, że następne przedstawienia pójdą gładziej i wyrównają się różnice między „pewnością siebie" a pewnością roli.

Wieczoru dopełniło przedstawienie „Wiesława" Brodzińskiego. Tu wykonaniu nie można było nic prawie zarzucić, tempo gry było bardzo ożywione, a krakowiaki i mazurki śpiewane były z wielkiem zacięciem. Role główne były powierzone pp.: Zielińskiej i Grabowskiej, panom: Poleńskiemu i Szkudelskiemu. W śpiewie odznaczył się tu p. Sydorski. Na zakończenie dodano „Mazura błękitnego", odtańczonego przez pp. Wandę i Adelę Sachsównę. b. w.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 29 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Serca i Poc.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 52, zachód o godz. 6 m. 30; długość dnia godzin 13 min. 38.

Teatr miejski w Krakowie: „Kościuszko pod Racławicami".

Teatr ludowy: po południu „Matka-Polka", wieczorem „Bojomir i Wanda" i „Wiesław", czyli „Wesele krakowskie".

Teatr miejski we Lwowie: „Rozwódka".

W poniedziałek 30 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Róży Limańsk. i Feliksa m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 54, zachód o godz. 6 min. 28; długość dnia godzin 13 min. 34.

Teatr miejski w Krakowie: „Noc listopadowa".

Teatr ludowy: „Odgrzewana miłość".

Teatr miejski we Lwowie: „Piękna Helena".

Deszcz. Przez kilka dni z rzędu mieliśmy piękną pogodę, a nawet dotkliwą spiekotę. W piątek wieczorem zaniosło się na burzę, ta jednak Kraków zupełnie ominęła. Dopiero wczoraj po południu spadł silny deszcz, który po kilkugodzinnej przerwie wznowił się w nocy koło godz. 12.

Kraków w cyfrach. Statystyka miasta Krakowa za ostatni tydzień wykazuje liczbę ludności 108.031, w tem wojska 6049. Małżeństw w tym okresie czasu zawarto 24, narodzin było 67, wypadków śmierci 44.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią pisemną dnia 4 października. Podania należycie udokumentowane z oznaczeniem ostatniej poczty należy wnosić przez bezpośrednio przełożoną Radę szkolną okręgową do dnia 15 września.

Tow. fotografów-amatorów w Krakowie przypomina swoim członkom, że termin nadsyłania prac na konkurs oznaczony został na czas między 1—15 listopada b. r. Wszystkim członkom powinno na tem zależeć, aby wystawa wypadła jak najlepiej.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj wieczorem 60-letni wyrobnik Józef Srebrny, niosąc ciężki pakunek z dworca kolejowego, poślizgnął się i upadł, a pakunek ugodził go całym ciężarem w tył głowy, zadając mu głęboką ranę aż do kości. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Śmiała kradzież. Wczoraj w południe śmiałej kradzieży dokonali nieznani sprawcy w zakładzie kąpielowym p. Matecznego w Podgórzu. Korzystając z nieobecności kasyerki zakładu, która udała się na obiad, unieśli oni podręczną kasetkę z kasy zakładu, z kwotą około 100 K. Policya wdrożyła za złodziejami dochodzenie.

Z kroniki wypadków. Wczoraj w południe przywiedziono na stacyę ratunkową 15-letniego ucznia Bolesława Cypra, który wpadł pod konia i od kopyta doznał zmiażdżenia palców prawej ręki. Opatrzono go. — Jan Dudziela, służący, przybył na stacyę ratunkową z dotkliwemi ranami na ręce, pochodzącemi z ukąszenia przez psa. Rany opatrzono i polecono mu udać się do zakładu prof. Bujwida dla dalszego leczenia.

Pogłoski o cholerze. Wczoraj po południu rozeszła się w mieście pogłoska, iż w Wadowicach, odległych zaledwie o 7 mil od Krakowa, zaszedł wypadek cholery. Policya krakowska na wiadomość o tem odniosła się telefonicznie do Wadowic, celem zasięgnięcia faktycznych informacyj o wypadku. Burmistrz m. Wadowic dr Opydo zawiadomił, iż rzeczywiście przed kilku dniami zaszedł tamże wypadek zgonu kupca Fischgrunda wśród podejrzanych okoliczności. Wobec tego zastosowano wszystkie środki ostrożności, a wnętrzności zmarłego przesłano do bakteryologicznego zakładu we Lwowie. Jak jednak badania wykazały, w wypadku powyższym nie miała miejsca cholera azyatycka, lecz jakaś inna choroba kiszek była przyczyną zgonu.

Nauka szkolna a choroby zakaźne. — Rada szkolna krajowa zarządziła z powodu epidemii płonicy odroczenie rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach ludowych w Mielcu do 15 września. Zarządzenie to nie odnosi się do gimnazyum w Mielcu, ponieważ na tę chorobę zapadają tylko młodsze dzieci.

Egzekucye w Warszawie. W nocy z czwartku na piątek z wyroków sądu wojennego straceni zostali: włościanin z gub. siedleckiej Jan Milewski i mieszkaniec Częstochowy, Edward Stahl.

Milewski był skazany na śmierć za napad bandycki pod Węgrowem, Stahl za takiż napad na sklep Frajnda w Częstochowie.

Wesele rabinów. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj rozpoczęły się w Warszawie uroczystości weselne rabinów z Pelcowizny i Galicyi. Wieczorem odbyło się przyjęcie w sali publicznej przy ulicy Nowiniarskiej, gdzie para młoda spotkała się po raz pierwszy w życiu. W piątek odbył się ślub. Chasydzi płacili po 5 rubli za bilet wejścia na ten ślub. Skradziono także 100 biletów.

Upały na Ukrainie. Z Kijowa donosi pet. ag. tel.: Z wielu miejscowości donoszą o wielkich upałach i suszy, która szkodliwie działa na jarzyny.

Kradzież 2000 zębów. Z Wiednia donoszą, że dentyście drowi Karpfenowi w Wiener-Neustadt skradziono 2000 sztucznych zębów i instrumenty dentystyczne. Sprawcą był technik dentystyczny, którego wkrótce ujęto. Przyznał się on, że zęby zastawił.

Przesyłka maszyny piekielnej. Z Nagy Kanicsa telegrafują: Komenda 20-go pułku piechoty honwedów otrzymała rozkaz uwięzienia kapitana Sebastyana Junga, który podejrzany jest, że usiłował popełnić zamach przez posłanie kapitanowi audytorowi Matyasiemu w Koszycach piekielnej maszyny. Komendant pułku w towarzystwie porucznika udał się do mieszkania kapitana i uwięził go.

Samobójstwo małżeństwa. Z Kopenhagi telegrafują: W hotelu „National" znaleziono zastrzelone młode małżeństwo, które przybyło tam przed kilku dniami. W księdze hotelowej zapisali się oni, jako redaktor Karol Ostrem z żoną. Ze znalezionych listów można wnioskować, że Ostrem był redaktorem jednej z gazet wyborskich.

Niebezpieczna piękność. Jeden z amerykańskich dzienników przynosi z Wenecyi opis przygód, jakie spotkały znaną piękność hr. Aninę Morozini w Wenecyi. Hrabina, należąca do arystokracyi weneckiej, zaczęła przed kilku dniami odbywać przechadzki po placu św. Marka. Ponieważ pojawienie się jej na miejscach publicznych nie należało do zjawisk powszednich, a piękność jej znana była wszystkim, więc na każdym spacerze gromadziły się około niej olbrzymie tłumy ludzi, tak że nie mogła się po prostu poruszać; kościoły i pomniki znajdujące się obok placu św. Marka, obsadzane były ciekawymi, a także tłoczono się w oknach i nawet na dachach domów, tak dalece, że kilka osób zleciało na ulicę i odniosło ciężkie zranienia. Gondole zapełniały kanał Wielki tak, że przez większą jego część przejść było można suchą nogą. Jednego dnia tłum stał się tak liczny, że musiano zarekwirować policyę, aby hrabinie utorować drogę. Wkońcu magistrat wenecki wysłał do hr. Morozini list z prośbą, aby w interesie własnym i publicznego bezpieczeństwa nosiła woalkę w czasie swych przechadzek. Morozini zastosowała się do tej prośby.

Gdy w jakiś czas po tem hr. Morozini udała się do Turynu na międzynarodową wystawę, powtórzyły się tam te same sceny, jak w Wenecyi i hrabina musiała się znowu ukrywać pod woalką.

Hr. Morozini jest córką bogatego kupca, nazwiskiem Rombo, a jej mąż, hr. Morozini, pochodzi ze starej weneckiej rodziny dożów Morozini.

Walka z szarańczą. Z Taszkentu donosi pet. ag. tel.: Pod przewodnictwem generał-gubernatora odbyła się narada w sprawie walki z szarańczą.— Wynikiem narad jest uchwała wyjednania podatku 5 kop. od puda wywożonej bawełny. Suma, jaka stąd powstanie, ma być używana na tę właśnie walkę z szarańczą.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Tadeusza Szukiewicza sędzią w Żmigrodzie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza policyi Stankiewicza ze Lwowa do Przemyśla i koncepistę policyi Karola Schwarza z Przemyśla do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia w szkołach. Minister wyznań i oświaty zamianował Stanisława Kowala, zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krośnie; nadał Janowi Bilińskiemu, nauczycielowi kierującemu 2-kl. szkoły w Rosochaczu, w okręgu czortkowskim, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, bardzo wydatnej działalności na polu szkolnictwa ludowego, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Wójcika, zastępcę nauczyciela w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie; mianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Joachima Jaremę w gimn. w Samborze; Anatazego Warchołę w gimn. II w Rzeszowie; Jana Weimara w gimn. II w Nowym Sączu; Jakóba Kowalskiego w gimn. w Jarosławiu; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Władysława Michalskiego z gimn. IV we Lwowie do filii tego zakładu; Tadeusza Tarasa z filii gimn. IV we Lwowie do głównego zakładu; mianowała w szkołach ludowych: ks. Andrzeja Gałandiuka nauczycielem religii grecko-kat. 6-klasowej szkoły męskiej w Bolechowie; Józefa Mielnickiego nauczycielem kierującym 4-klas. szkoły w Oleszy; Helenę Misiewiczównę, Zofię Filewiczównę i Maryę Krysztoniównę, nauczycielkami 4-kl. szkoły żeńskiej im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu; Helenę Siwadłowską nauczycielką 4-kl. szkoły w Krościenku; Juliannę Fedewiczową nauczycielką 4-klasowej szkoły w Czerniawie; — nauczycielkami szkół 2-klasowych: Wandę Zborowską w Chmielowie; Michalinę Kaszubską w Kamionce Lasowej; Bogumiłę Prażniewską w Turbi; Ludwikę Kalinowską w Zaleszanach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Piotra Bedyka w Sieniawie; Leona Żeglenia w Łodzinie; Helenę Górkównę w Kulasznem; Helenę Sroczyńską w Dźwinogrodzie; S. Maryę Łucyę Preislerównę w Jodłowniku; Dymitra Bonka w Mułmowskiej Woli; Stanisława Mielnickiego w Popowcach; Mikołaja Bodnarczuka w Koszyłowcach; Władysława Walza w Königsau; przeniosła Karola Koryzmę, nauczyciela 4-klasowej szkoły w Jezupolu, na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły w Marjampolu; Maryę Zawadzką, nauczycielkę 2-kl. szkoły w Dżurowie, na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły w Dżuro-

wie; Maryę Kacicką, nauczycielkę 1-kl. szkoły w Bilkowicach, na równorzędną posadę do szkoły w Woszkowicach.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

Przełożyła Zofia Jachimecka).

8 (Ciąg dalszy).

— Mniej więcej, — rzekł. — Aż do nowego wybuchu. — dodał z wyrazem smutku. — Jakże się tu pan czuje? Proszę nie zapominać, że jasteś pan u barbarzyńców. Nie trzeba być wybrednym na Żmudzi.

Zapewniłem go, że jest mi jaknajlepiej. Rozmawiając z nim, nie mogłem się powstrzymać od przyglądania mu się z ciekawością, którą sam uważałem za niegrzeczną. Wzrok jego miał coś dziwnego, coś, co mi przypominało człowieka, któregom wczoraj widział drapiącego się na drzewo...

— Ależ co za przypuszczenie, — powiedziałem sam do siebie, — żeby hrabia Szemiot drapał się po drzewach!

Czoło jego było wysokie i dobrze rozwinięte chociaż nieco wązkie. Rysy miał bardzo regularne; oczy tylko były za nadto do siebie zbliżone i zdawało mi się, jakby od jednego guzu czołowego do drugiego nie było miejsca na jedno oko, jak tego wymaga kanon rzeźbiarzy greckich. Wzrok jego był przeszywający. Mimowoli oczy nasze spotkały się kilkakrotnie, a my odwracaliśmy je z pewnem zakłopotaniem. Nagle hrabia wybuchając śmiechem zawołał:

— Poznałeś mnie pan?

— Poznałem!

— Tak, zaskoczyłeś mnie pan wczoraj na psotach.

— Och, panie hrabio!...

— Cały dzień z bólem głowy spędziłem zamknięty w swoim pokoju. Wieczorem czując się lepiej, przechadzałem się po parku. Ujrzałem światło u pana i poszedłem za popędem ciekawości... Powinienem był nazwać się i przedstawić, ale położenie było tak śmieszne... Zawstydziłem się i uciekłem... Przebaczy mi pan, że przeszkodziłem mu pośród pracy?

Wszystko to powiedziane było tonem, który miał być żartobliwym; widziałem jednak, jak hrabia czerwienił się i był nieswój. Zrobiłem wszystko, co do mnie należało, aby go przekonać, że z tego pierwszego widzenia się, nie odniosłem żadnego przykrego wrażenia i chcąc przerwać ten temat, spytałem go, czy to prawda, że posiada on Katechizm żmudzki — Ławickiego?

— Bardzo możliwe; ale mówiąc prawdę, niezbyt dobrze znam bibliotekę mojego ojca. On lubił stare i rzadkie książki. Ja czytuję tylko nowe dzieła; poszukamy jednak, panie profesorze. A więc pan chcesz, żebyśmy czytali Ewangelię po żmudzku?

— Czy nie sądzi pan, panie hrabio, że tłomaczenie Pisma św. na język tego kraju byłoby bardzo pożądane?

— Zapewne; mimo to, jeśli mi pan pozwoli na małą uwagę, to powiem panu, że między ludźmi, nie znającymi innego języka oprócz żmudzkiego, niema ani jednego, któryby umiał czytać.

— Być może; ale proszę pana hrabiego o pozwolenie zwrócenia uwagi na to, że największą trudnością przy nauce czytania jest brak książek. Kiedy kraje żmudzkie będą miały wydrukowane Pismo św., będą chciały je czytać i nauczą się czytania. Nieraz się to już zdarzyło u dzikich... nie żebym chciał tę nazwę stosować do mieszkańców tego kraju... A zresztą — dodałem — czy to nie żałosna rzecz, kiedy język znika, nie pozostawiając śladu? Od jakich trzydziestu lat język pruski jest językiem martwym. Ostatnia osoba, która umiała po kornijsku, zmarła onegdaj...

— Smutne! — przerwał hrabia. — Aleksander Humboldt opowiadał mojemu ojcu, że poznał w Ameryce papugę, która sama jedna znała kilka słów języka pewnego pokolenia, dzisiaj zupełnie wyniszczonego ospą. Pozwoli pan, że tu przyniosą herbatę?

Podczas kiedyśmy pili herbatę, rozmowa toczyła się około języka żmudzkiego. Hrabia ganił sposób, w jaki Niemcy drukowali język litewski i miał słuszność.

— Wasz alfabet nie nadaje się do naszego języka. Nie macie ani naszego j, ani naszego ł. Mam zbiór dajn, opublikowanych w zeszłym roku w Królewcu i męczę się nad odgadnięciem słów, tak są dziwnie napisane.

— Pan hrabia mówi zapewne o dajnach Lessnera?

— Tak. Jest to bardzo płaska poezya, nieprawdaż?

— Mógł był znaleźć coś lepszego. Przyznaję, że tak jak jest, zbiór ten ma znaczenie czysto filologiczne; sądzę jednak, że szukając lepiej udałoby się odszukać w naszej poezyi ludowej trochę nieco wonniejszych kwiatów.

— Niestety! bardzo w to powątpiewam, mimo cały mój patryotyzm.

— Przed kilku tygodniami dano mi w Wilnie prawdziwie piękną balladę, ponadto historyczną... Poezya w niej godną jest uwagi... Pozwoli mi pan hrabia przeczytać ją? Mam ją w moim notesie.

— Bardzo chętnie.

Zagłębił się w swoim fotelu, zapytawszy mnie, czy mu wolno zapalić.

— Tylko paląc rozumiem poezyę — rzekł.

— Rzecz ta zatytułowaną jest „Trzech Budrysów".

— „Trzech Budrysów?" — zawołał hrabia ze zdziwieniem.

— Tak. Budrys, pan hrabia wie to lepiej odemnie, jest postacią historyczną.

Hrabia patrzał na mnie nieruchomo swoim dziwnym wzrokiem. Było w nim coś nieokreślonego, nieśmiałego i dzikiego zarazem, coś, co wywierało przykre wrażenie, kiedy się nie było do tego przyzwyczajonym. Chcąc uniknąć jego wzroku, zacząłem spiesznie czytać.

Trzech Budrysów.

„Na dziedziniec swego zamku stary Budrys przyzywa swych synów, prawdziwych Litwinów, jak i on, i rzecze:

„Dzieci, nakarmijcie wasze rumaki i narządźcie siodła; a wyostrzcie i miecze i groty. Mówiono mi, że w Wilnie ogłoszą wyprawę na trzy świata strony. Olgierd pójdzie na Rusinów, Skirgiełło na naszych sąsiadów Polaków, Kiejstut napadnie Teutonów. Jesteście młodzi, krzepcy i odważni, idźcie walczyć: niech bogi litewskie was strzegą! Tego roku nie pojadę na wojnę, ale dam wam radę. Trzech was jest i trzy macie drogi.

„Jeden z was niech idzie na Ruś za Olgierdem, nad brzegi jeziora Ilmen, pod mury Nowogrodu. Sokolich skór i srebrzystych materyj jest tam pod dostatkiem. U kupców tyle pieniędzy, ile kry w rzece.

„Drugi niech jedzie w ślad za Kiejstutem i niech tępi psubratów Krzyżaków! Bursztynu tam, jak piasku w morzu; sukna ich przez połysk i kolor nie mają sobie równych, kapłańskie szaty lśnią od brylantów.

„Trzeci niech ze Skirgiełłem leci poza Niemen, nędzne tam znajdzie sprzęty domowe, ale za to wybierze dobre szable, puklerze i synową przywiezie mi stamtąd. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 28 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Władysław Małaczyński ze Lwowa, Marya Gabryelska z Łodzi, Grzegorz Kopenhagoff z Rosyi, Walenty Klimek z Wiednia, Aleksander Łątkoj z rodziną, Edward Oczkowski z Warszawy, Włodzimierz Nekrasoff z Petersburga, Kazimierz Kasznica z żoną z Ciechanowa (Król. Pol.), dr Józef Marczewski z rodziną, dr Antoni Zebrzydowski z Częstochowy, Marya Kwyczewska z synem, Bolesław Hochmanin ze Lwowa, Józef Wojtowicz z Żywca, Zofia Korcyjowa ze Lwowa, Janina Pranss z Paryża, hr. Stefan Potocki, dr Kazimierz Wilczeński z Warszawy, Maurycy Szańkowski z Wierzbna (Król. Pol.), Antoni Herbin z Budapesztu, Franciszek Rokitawski z Krasiczyna, Zygmunt Fijałkowski z Bielska.

HOTEL CENTRALNY: Tadeusz Wachulski z Warszawy, Sylwester Bieńkowski z Suwałek (Król. Pol.), Stanisław Burzyński z Kuźmy (Król. Pol.), X. Stanisław Lenartowicz (Król. Pol.), inż. Karol Paszkowski ze Szczucina, Marya Jaskólska z córką z Mosina (Pozn.), prof. Juliusz Miklaszewski z Krakowa, X. Józef Zeliwski z Trzebini, Józef Muszkat z rodziną, Jadwiga Jaillard z Warszawy, dr Henryk Bachmair z Reichenhall, dr Antoni Dutkiewicz z Kazimierzy wielkiej (z Król. Pol.), dr Stanisław Dobruski z synem z Lublina, Bertalan Wirttschafter z Koszyc, Karol Füchsel z żoną i córką z Tyczyna, Natalia Tomaszewska, Marya Czernikowa z Zawiercia (Król. Pol.), Władysław Tabor z rodziną ze Lwowa.

HOTEL pod RÓŻĄ: dr Aleksander Dzerowicz, Henryk Engelberg z Nowego Sącza, Mieczysław i Natalia Dąbscy z Sosnowca, Zygmunt i Stanisław Hertz-Łukańscy z Warszawy, Józef i Ewa Daneccy, Tadeusz Klimaszewski z Dąbrowy górniczej, Stanisław i Aniela Riessowie z Krakowa, Marya Chmurówna z Tarnowa, Marya Reimschüssl z Czarnego Dunajca, Anna i Stanisława Augustynowicz ze Lwowa, Bronisława i Stanisława Kudlicki z Dąbrowy górniczej, Izabela i Zofia Ligowskie z Płocka, Wacław i Febronia Klimaszewscy z Piotrkowa, Jan i Jadwiga Miłobędzcy z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Aleksandrowie Lgoccy z N. Targu, Marya Oczkowska z Warszawy, Edward Piotrowski z Londynu, Jerzy Węgierski z Berna mor., dr Ludwik Dydyński, Zofia Dobrucka z Warszawy, Tadeusz Dryszkiewicz, Karol Bader ze Lwowa, Władysławowie Przegalińscy z Janowa (Król. Pol.), Marek Feuerstein z Czerniowiec, Aleksander Gaspary z Tarnobrzega, Józef Michalczewski ze Lwowa, Zdzisław Czubalski, Władysławowie Frączkiewiczowie z Warszawy, Feliks Myśliński z Noworadomska, Stanisław Lewandowski, Ignacy Sverak z Wiednia, Karol Jasiński z Warszawy.

HOTEL SASKI: W. Moriss z gubernii warszawskiej, W. Wapiński, W. Makomaski z Warszawy, J. Tomczyński, W. Kozłowski z Częstochowy, M. Wallerstein z Wiednia, L. Meyer z Hamburga, M. Mayer, E. Steiner z Budapesztu, E. Rottenberg z Radomia, J. Medwed z Wiednia, C. Hoener, F. Denker, F. Trautmann z Berlina.

Pensyonat dla uczniów szkół średnich p. Antoniego Lekszyckiego, nauczyciela gimnazyalnego, pozostaje nadal w tem samem obszernem, jasnem mieszkaniu z nowoczesnemi urządzeniami w domu p. C. Czynciela (narożnik Rynku Głównego i placu Maryackiego l. 9 II p.). Sprawa umieszczenia uczniów zamiejscowych na stancyach, to jedna z piekących kwestyj, łączących się ściśle ze sprawą wychowania. Trzymanie uczniów „na stancyi" stało się u nas środkiem zarobkowania, bez wszelkiego dowodu uzdolnienia, bez wszelkiej gwarancyi. To też Rada szkolna krajowa uznawała od dawna potrzebę reformy na tem polu, a konferencya dyrektorów szkół średnich wyraziła zapatrywanie, że pożądanem byłoby tworzenie pensyonatów dla uczniów szkół średnich przez jednostki zawodowo wykształcone, z zamiłowania oddające się sprawie wychowania młodzieży, a mające na oku cel wyższy, obywatelski. Z tych powodów zakład p. Antoniego Lekszyckiego zasługuje ze wszech miar na polecenie, zwłaszcza, że jego kierownik miłością młodzieży, doświadczeniem pedagogicznem i znajomością spraw szkolnych daje rękojmię, że dla powierzonych swej pieczy wychowanków będzie nietylko nauczycielem, ale i wychowawcą.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.